

## SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy od Jezusa opis wydarzeń, jakie mają się rozegrać podczas Sądu Ostatecznego. To także będzie moment, w którym zdecydują się i to już na zawsze losy poszczególnych ludzi. Syn Człowieczy dokona wówczas sądu, jednych postawi po swej prawicy, zaś innych po swej lewej stronie. Pierwsi otrzymają nagrodę – wieczne szczęście w Niebie, natomiast drudzy pójdą na potępienie, czyli zamieszkają w krainie niekończącej się rozpacz, przerażenia, ciemności i śmierci. I usłyszany dzisiaj ewangeliczny obraz Sądu Ostatecznego, który wciąż jeszcze jest przed nami, także może obudzić w nas grozę, strach i przerażenie! Jednak zauważmy, że Jezus nie chce nas dzisiaj straszyć czy obudzić w nas grozę lub przerażenie wizją jakichś katastroficznych wydarzeń bądź też dokonywanych przez siebie decyzji odnośnie do losów poszczególnych ludzi na podstawie swojego widzimisię. Opis Sądu Ostatecznego jest nie tyle straszną w swej wymowie sceną, co bardziej podsumowaniem Jezusowej nauki o miłości Boga i bliźniego. Dlatego najlepiej już tu, na Ziemi, mamy nie tylko pamiętać, że najważniejsze jest przykazanie miłości, lecz przede wszystkim wprowadzać je w czyn. Nakarmić i napoić głodnych i spragnionych. Nie tylko podzielić się strawą, ale – jeśli trzeba – udzielić gościnny zmęczonemu przybyszowi. A odwiedzanie chorych, osadzonych w więzieniu? A modlitwa za zmarłych? Jednakże nie chodzi tu o pojedyncze sytuacje, na zasadzie: byłem, wykonałem, czyli zaliczyłem. **Na drogę do wieczności i świętości nie ma biletu czy karnetu, z którego odcina się kupony za dobre uczynki czy czyny miłosierne. Dobroć i dobre uczynki to pozytywne wirusy – jeśli się nimi zarazimy, to będą nas nieustannie kierować ku Dobru, ku Chrystusowi.** Jako memento dla naszego dalszego życia przyjmijmy słowa Jezusa Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Chrystus także i dziś chodzi wśród nas. Nie w szatach królewskich, nie w koronie na głowie, nie w lśniącym płaszczu. Zagląda do naszych mieszkań, domów. Tylko, że my ciągle szukamy Pana Jezusa, takiego ślicznego, jak z obrazka: długa biała szata, piękne włosy, oczy... A tymczasem On przychodzi w drugim człowieku. I może tak jak w opowiadaniu Zofii Kossak Szczuckiej pt. "Gość oczekiwany", kiedyś nam odpowie: byłem u ciebie, ale ty najpierw poszczułeś mnie psami, a potem przepędziłeś. Gdyby chrześcijanie wzięli na serio dzisiejszą przypowieść Mistrza z Nazaretu i dostosowali do niej swoje życie, w ciągu jednego pokolenia przebudowaliby oblicze Ziemi. Miliard ludzi ochrzczonych, pochylony nad potrzebującymi pomocy, byłby w stanie podnieść życie ludzkości na zupełnie nowy, wyższy poziom. Miliard ludzi miłosiernych potrafi zbudować Nowy Świat. Potęgą miłosiernej miłości jest wszechmocna, bo razem z tymi, którzy się nią posługują, współpracuje Bóg.



## Świadectwo

Pewna księżniczka słyszała różne opinie o mieszkańcach swego księstwa. Jedni chwalili, że są to ludzie dobrzy, miłosierni, żyjący w zgodzie; inni mówili co innego. Postanowiła to osobiście sprawdzić. **Przebrała się za ubogą kobietę, wzięła do ręki kosz i ruszyła w drogę. Chodziła od domu do domu i prosiła o wsparcie.** Niektórzy przepędzali ją, używając brzydkich słów, inni dawali resztki żywności, które mieli wyrzucić świniom. Jednak w pewnej ubogiej chacie spotkała dwoje starsuszków. Oni posadzili ją przy stole w ciepłym mieszkaniu, zaproponowali jej talerz zupy oraz świeżo upieczone ciasto. Następnego dnia księżniczka zaprosiła na zamek wszystkich, których odwiedziła. Wprowadzono ich do wielkiej sali i posadzono przy stole, a każdy znalazł przed sobą na talerzu to, co wczoraj ofiarował. Jedynym wyjątkiem było przygotowane miejsce dla dwojga starsuszków, obficie przystrojone i ubogacone przepyszными potrawami. Księżniczka tak przemówiła: **„dziś znaleźliście to, co wczoraj ofiarowaliście, pamiętajcie, że na drugim Świecie czeka was podobna nagroda”.**

W czasie prześladowania za rządów prezydenta Meksyku Plutarco Elíasa Callesa w latach 1924–1928 rozstrzelano wielu katolików tylko dlatego, że jawnie wyznawali swoją wiarę. Pewnego dnia pod mur zaprowadzono pewną grupę młodzieży z Akcji Katolickiej. Wśród niej znalazł się chłopiec. Kiedy go zobaczył żołnierz dowodzący plutonem egzekucyjnym, zaproponował chłopcu, aby mu kupił papierosy w nadziei, że ten skorzysta z okazji i więcej się nie zjawi. Jakie było jego zdziwienie, gdy po chwili chłopiec zdyszany przybiegł i przyniósł mu papierosy. Kiedy ten szepnął mu do ucha, by ratował się ucieczką, zawołał: "Jak to? Moi koledzy mają za Chrystusa ponieść śmierć, a ja miałbym stchórzyć?" Ustawił się w szeregu i wołał przed śmiercią: **"Niech żyje Chrystus Król"**.



**Polsko! Narodzie od wieków  
przez Boga wybrany  
W płaszcz Maryi Królowej  
Hetmanki odziany.  
Trwaj przy Majestacie  
Chwaty Boga Tronie  
A ujrzysz pośród siebie Króla  
królów w złocistej koronie.**